

IV. 2. 76.

Br. XI a. 362

ŁAZARZ CARNOT

EC W WARSZAWIE

(1816)

PRZEZ

Alkara.



KÓW.

AKCYI »ŚWIATA«.

1895.

HISTORII GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO
I GEOGRAFII HISTORII
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

4261

ŁAZARZ CARNOT

JAKO WYGNANIEC W WARSZAWIE.

(ROK 1816).



ŁAZARZ CARNOT.

ŁAZARZ CARNOT

JAKO WYGNANIEC W WARSZAWIE

(1816)

PRZEZ

Alkara.



KRAKÓW.

NAKŁADEM REDAKCYI »ŚWIATA«.

1893.



1774/28

Osobna odbitka z dwutygodnika ilustrowanego »Świat«.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

D-270/86

»La mémoire des Polonais et de la Pologne
me sera toujours chère. J'espère, que mes suc-
cesseurs acquitteront un jour la dette d'honneur
que j'ai contracté envers eux.«

Mémoires de Louis XVIII. Tom VII. 179.

Pomiędzy kilkoma obrazami olejnymi, pędzla zna-
nego ongi malarza Marcina Zaleskiego, pochodzącego
ze zbiorów zmarłego przed laty zbieracza pamiątek
polskich, Daniela Lessera, a będącymi obecnie wła-
snością p. Adama O. adwokata warszawskiego, znaj-
duje się jeden, przedstawiający widok Krakowskiego-
Przedmieścia w Warszawie i odbywającego się na
nim przeglądu wojsk polskich, w epoce rządów Wiel-
kiego Księcia Konstantego Pawłowicza.

Widnieje na nim, wprost kolumny Zygmunta, hi-
storyczny, od roku 1862 już nie istniejący, dom Wa-
silewskiego, później Malcza, a ostatnio księgarza Or-
gelbranda, ongi czasowa siedziba brata nieszczęśliwe-
go Ludwika XVI, późniejszego króla Francuzów. Całą
połąć gmachu kościelnego OO. Bernardynów wypeł-
niają oddziały Krakusów z chorągwiami. Środkiem
placu zamkowego postępują wśród tłumów ludności
szeregi wojsk z dobozami i olbrzymiego wzrostu ich
tambour-majorem, kierując się w stronę nielicznej gru-
py osób, przed zamkiem stojących, wśród których

Wielki Książę, w kapeluszu trójgraniastym z pióropuszem, naczelne zajmuje miejsce. Obok niego widać jakąś postać starca marsowego oblicza, z krawatem białym na szyi, we fraku cywilnym, w kapeluszu na głowie.

Ma to być »wielki Carnot« (*le grand Carnot*), dziad zamordowanego w roku zeszłym prezydenta Rzpltej francuzkiej.

Informację taką stwierdzają wzmianki okolicznościowe »Pamiętników Niemcewicza« (lata 1811—1820) T. I. str. 284 i 287, jak również notatka książeczki rękopiśmiennej, obejmującej własnoręcznie przez Carnota skreślone i matce poety Zygmunta Krasieńskiego poświęcone rymy francuzkie, pod tytułem:

*Opuscules poetiques
du general Carnot
offerts par l'auteur
à Madame la Comtesse Krasieńska,
née princesse Radzivil,
Varsovie 1816.*

Książeczkę tę, ozdobnie w safian czerwony z wyściskami i złoconemi brzegami oprawną, poprzedza lakoniczna notatka jenerała Wincentego Krasieńskiego, stwierdzająca fakt czasowej bytności Carnota w Warszawie, z wysoce charakterystycznym dodatkiem, że bytność ta skojarzoną była z politycznym celem ofiarowania korony Francji — Wielkiemu Księciu Konstantemu...

Idąc za śladem roku na dedykacji wyrażonego, znalazłem w roczniku *Gazety korespondenta warszaw-*

skiego, w drugim dodatku do Nru 4 z dnia 13 stycznia 1816 r. następującą wiadomość:

»W tych dniach przybył do Warszawy z rodziną, były minister Francji, znany z pism swoich, Pan Carnot, udając się za najłaskawszem Najj. Cesarza i Króla pozwoleniem do Petersburga. J. W. Namieśnik stawił Pana Carnot przed Jego Cesarzewiczowską Mością, Wielkim Księciem.«

Zamieszczony w pismach ówczesnych w parę dni później po owej notatce rozkaz dzienny Wielkiego Księcia, w słowach:

»Odjeżdżając na czas niejaki do Petersburga, poruczam w niebytności mojej komendę wojska polskiego i ster wydziału wojennego w Królestwie Polskiem jenerałowi piechoty, Zajączkowi«; jak również notatka: »wczoraj dnia 12 stycznia, wyjechał z tej stolicy do Petersburga Jego Cesarzewiczowska Mość, Wielki Książę Konstanty«, zdawały się pozornie stwierdzać domniemanie o jakichś zakulisowych układach, których wyrazem mogło być przybycie Carnota do Warszawy, w pierwszym roku przywrócenia Bourbonów na tron Francji.

Słowa wyrzeczone do jenerała Wincentego Krasieńskiego przez Carnota: »*qu'il préféreroit avoir pour maitre le grand Turc, qu'un Bourbon*« o czem na okładce książeczki dedykacyjnej, o jakiej mowa, jest wzmianka, mogły być jedynie oddźwiękiem rozgoryczenia dumnego konwencyonisty i republikanina, wywołanego nadużyciami, jakich się Bourbonowie podówczas we Francji dopuszczali, pastwiąc się nad tymi, którzy, wierni sztandarowi cesarza, nie umieli się pogodzić z nowym porządkiem rzeczy.

Dalsze poszukiwania powodów pojawienia się Carnota w dawnej stolicy Królestwa Polskiego i kilkomiesięcznego jego w tem mieście pobytu, stwierdziły fakt, że jak wielu innych patriotów francuzkich, tak też i wielki *organizator zwycięstw* pierwszej rewolucyi francuzkiej, którego talentowi, przezorności, energii i waleczności zawdzięczała Francya dwadzieścia siedem walnych zwycięstw, sto dwadzieścia ważniejszych starć, osmdziesiąt tysięcy trupa nieprzyjacielskiego, dziewięćdziesiąt jeden tysięcy jeńców, sto sześćdziesiąt zdobytych fortec i miast obronnych, dwieście trzydzieści redut, trzy tysiące osiemset armat, siedemdziesiąt tysięcy karabinów, tysiąc dziewięćset kilogr. prochu i dziewięćdziesiąt sztandarów, zdobytych w ciągu dziewiętnasto-miesięcznej kampanii*), padł ofiarą proskrypcyi, wyrzeczony dekretem gabinetowym Ludwika XVIII z dnia 24 lipca 1815 r. i że, po długiej tułaczce po Europie, dopiero w Warszawie znalazł niepospolity ów mąż, serdeczną gościnność i kilkomiesięczny przytułek.

Wydany przez M. N. Rioust'a jeszcze za życia Carnota, w roku 1817, w Gandawie u G. De Busschera życiorys Carnota, pod dewizą tacytowską: »*Fruitur fama sui*« obejmuje na str. 289 następującą wzmiankę:

»Wygnaniec Carnot, obrał jako schronienie swoje Polskę. Jeżeli gdziekolwiek, to tylko w Warszawie mógł znaleźć pociechę, zdala od swej ojczyzny i przyjęcie nad wyraz serdeczne, wśród owego gościnnego grodu, ze strony nowych swoich współobywateli. Mó-

*) *Mémoires historiques et militaires sur Carnot.* Paris 1874. str. 74.

wię współobywateli, w tem znaczeniu, że jedynie w Polsce mógł znaleźć przyjaciół prawdziwej i roztropnej wolności«.

Oprócz ogólnikowych wzmianek o owym epizodzie z życia Carnota nie znano przez czas długi szczegółów pobytu jego w stolicy Królestwa. Dopiero w roku 1863 syn wielkiego Carnota, Łazarz Hipolit, były minister wychowania publicznego w roku 1848, (ojciec zamordowanego w r. 1894 prezydenta Rzpltej) wydał u Pagnerre'a obszernie dzieło p. t. »*Mémoires sur Carnot*« ułożone z notat rękopiśmiennych i z listów wielkiego ojca swego, a sam, jako towarzysz wygnańca i świadek jego zajęć i stosunków towarzyskich w Warszawie, opisał szczegółowo ucieczkę Carnota z Francyi, czasowy jego pobyt w Brukseli, wędrówkę po Europie i powody, które skłoniły wygnańca do obioru stolicy Królestwa kongresowego, jako miejsca dłuższego, bo kilkomiesięcznego przytułku.

I.

Od czasów konsulatu Bonapartego, trzymał się Łazarz Carnot, ongi minister wojny za Dyrektoryatu, zdala od władzy, nie mogąc pogodzić swych republikańskich przekonań z nowym porządkiem rzeczy i z kierunkiem despotycznym rządów cesarskich Napoleona. Cofnąwszy się od zgiełku życia politycznego oddał się, jako członek akademii umiejętności, pracom matematycznym, lecz duszą prawdziwego patrioty towarzyszył nowemu bohaterowi w zwyciężkach jego pochodach przez Europę. Gdy niechętnie losy w roku 1814 zdradziły niepokonanego dotychczas bohatera i gdy Francya znalazła się nad brzegiem przepaści, zapomniał Carnot o urazach osobistych i pospieszył na wezwanie Napoleona, by stanąć na czele obrońców zagrożonej Antwerpii, którą dopiero z rozkazu Ludwika XVIII zmuszonym się widział opuścić.

Po powrocie z wyspy Elby, ponownie odwołał się Napoleon do patriotyzmu Carnota i uczyniwszy go parem Francyi powierzył mu urząd ministra spraw wewnętrznych. Na tym urzędzie rozpoczął Carnot w epoce stu-dniowych rządów prace nad ułożeniem nowej konstytucyi republikańskiej dla Francyi, a gdy klęska pod Waterloo sprowadziła drugą, tym razem

ostateczną już abdykację Napoleona, powołano go na członka rządu tymczasowego, by zajął się przygotowaniem obrony Paryża i uśmierzył buntujące się niedobitki wielkiej armii na równinie Montrouge. Powtórne wejście wojsk koalicji do Paryża i powrót Ludwika XVIII ściągnęły nań następstwa proskrypcji.

Nazajutrz po wydaniu nieszczęsnego ordonansu królewskiego z d. 24 lipca 1815 r. jeden z braci Carnota przesłał do lorda Wellingtona notę, przypominającą mu osnovę artykułu konwencji paryzkiej, dotyczącej wstępu wojsk sprzymierzonych do stolicy Francyi, w której zastrzeżonem było nie tylko bezpieczeństwo osób i własności, lecz nawet powściągliwość od wszelkiej reakcji politycznej.

Dowódzca angielski, sądząc, że do niego zwraca się sam generał Carnot, odpowiedział na list ten oziębło: że mu przykro słyszeć o rozkazie udzielonym generałowi, lecz w sprawie tej nic uczynić nie jest własnym.

Nierównie lepszego doznał przyjęcia brat Carnota ze strony hrabiego Capo d'Istria, upoważnionego przez cesarza Aleksandra do udzielenia proszącemu posłuchania.

Minister rosyjski oświadczył, że jego monarcha był nieprzyjemnie zdziwionym, wyczytawszy na liście proskrypcyjnej nazwisko Carnota; lecz wobec ogłoszonego już ordonansu, trudno byłoby wprowadzić doń korzystniejszą zmianę. Nadmienił wszakże, że generał Carnot nie podlegnie ani sądowi, ani expatriacji, a na wypadek wyjazdu cesarza z Paryża, zarządzonemi będą środki, zapewniające bezpieczeństwo osoby proskrybowanego.

Nadzieje te nie sprawdziły się. Reakcja burbońska zapanowała na całym obszarze Francji. Przy dźwiękach »vive le roi!« spadały setkami głowy republikanów na rusztowaniach, a zemsta zwróconą była przeważnie przeciw tym, których za królobójców nie-szczęsnego Ludwika XVI uważano.

W takim stanie ogólnego zamętu i rozbudzenia fanatyzmu politycznego, nie mógł się Łazarz Carnot lepszego spodziewać losu. Hr. Capo d'Istria imieniem cesarza Aleksandra ofiarował mu gościnność w Rosji, z oświadczeniem, że monarcha z zadowoleniem powierzyłby mu wybitne w szeregach armii rosyjskiej stanowisko.

Tymczasem oświadczył się hrabia Capo d'Istria z gotowością udzielenia Carnotowi paszportu rosyjskiego na wyjazd z Francji. Takż paszport przyrzeczono mu i ze strony władz pruskich, do czego się przyczynił słynny Justus Grüner, szef policji wojskowej pruskiej.

II.

W trakcie tych przygotowań otrzymał niespodziewanie Carnot rozkaz zgłoszenia się bezzwłocznego do podprefektury d'Estampes, gdzie mu przedstawiono nowy paszport, z dopiskiem: »*compris dans l'ordonnance royale du 24 Juillet*« i z uwagą treści następującej: »wydany z rozkazu Jego Excellencyi ministra policji z dnia 6 września z poleceniem, by P. Carnot udał się do Blois i tam pozostawał pod nadzorem, aż do czasu orzeczenia Izb o jego losie.«

Przyjaciele Carnota dowiedzieli się, że w Blois umysły były sfanatyzowane do tego stopnia, iż można się było obawiać krwawych zająć tego rodzaju, jakie się odbyły niedawno na południu Francji, gdzie ludność podniecona przez reakcyonistów, srodze republikanom dała się we znaki.

Przezorność nakazała wybór nieodwłocznego środka ratunku... Pewnej niedzieli, z dworku wiejskiego Presles, gdzie czasowo zamieszkał Carnot, wyruszyły dwa powozy. Jeden, dążący w stronę Blois, zdawał się uwozić generała Łazarza, drugi zaś, zmierzający do Paryża — jego braci. Tymczasem był to tylko pozór, dla zmylenia czujności policji.

Zamiast skierować się w stronę Paryża, generał

obrał drogę na Melun. Towarzyszył mu syn jego, nieletni Łazarz Hipolit, który też odtąd dzielić miał na wygnaniu dolę swego rodzica, oraz wierna służąca Józefina. Jakkolwiek paszport rosyjski zabezpieczał generała od możliwych prześladowań ze strony władz miejscowych, jednakże dla ostrożności, zaopatrzonym był Carnot w paszport trzeci, wydany na imię kupca lyońskiego Rozanda, i ten jedynie okazywał w drodze.

Podróżni przybyli do Wattignies, granicznej miejscowości francuskiej, wstawionej czynami mężstwa Carnota, gdy walcząc przeciw koalicji odparł najazd nieprzyjacielski i uratował Rzeczpospolitą. Wzruszony rycerz wskazał synowi miejsce, z którego tak skutecznie kierował ongi obroną Francji.

Dnia 20 października 1815 r. przybyli podróżni do Bruxelli, która podówczas stanowiła punkt zborny dla republikańców i napoleonistów, uchodzących przed prześladowaniem Bourbonów. Władze francuskie zaniepokojone tak gromadnem jednoczeniem się w sąsiednim państwie niechętnych nowemu porządkowi rzeczy, zażądały wydalenia ich z Belgii.

Nie czekając spełnienia tego żądania Carnot z synem i służącą opuścili dobrowolnie Bruksellę i skierowali się przez Niemcy do Austrii, gdzie przybyli w d. 19 grudnia 1815 r.

Pobyty wygnańców w naddunajskiej stolicy trwał zaledwie jedną dobę. Pomimo najściślejzego *incognito*, zachowanego przez podróżnych, można się było spodziewać szykan ze strony czujnej i podejrzliwej policyi austriackiej a napotkane w drodze fortece Ołomuńca i Spielbergu stanowiły dla nich widomy znak, ostrzegający przed możliwymi następstwami rewizyi.

Podążyli tedy podróżni do Krakowa, który podówczas, z mocy uchwał kongresu wiedeńskiego, ustanowiony jako strzępek »wolnej, niepodległej i neutralnej Rzpltej« korzystał z opieki trzech mocarstw rozbiorowych, otoczonym będąc potrójnym kordonem wojsk rosyjskich, pruskich i austriackich, przed którymi każdy wjeżdżający do miasta musiał się legitymować paszportem i poddawać tobołki swe skrupulatnej analizie.

Po przebyciu owych trzech pierścieni, władze celne Rzpltej ze swej strony oskubywały podróżnego z nadmiaru grosiwa, pobierając opłaty od każdego przedmiotu nowego, lub podatki celnemu podległego.

W trakcie owej rewizyi, jeden ze strażników zaczął się bacznie przyglądać Carnotowi i nagle zbliżywszy się do niego, czystą francuzczyzną przemówił:

»— *Vous ne pouvez pas me reconnaitre, mais je vous reconnais bien, moi! Vous m'avez donné un sabre d'honneur, que j'ai conservé.*«

Był to stary żołnierz polski, który służył ongi pod sztandarami Francji.

Ostatniego dnia roku 1815 podróżni opuścili Kraków i skierowali się do stolicy Królestwa.

III.

Rok 1816 niefortunnie się zapowiadał. Mróz dotkliwy srodze, zaczął się dawać we znaki należycie w ciepłą odzież nie zaopatrzonym wygnańcom.

Źle podkute konie padały na ślizkim, wybojami pooranym trakcie. Ludność miejscowa w dniu świętecznym Nowego Roku powstrzymywała się od wszelkiej pomocy w razach przeszkody, lub ugrzęźnięcia bryki podróźnej w śniegu. Zmuszeni byli wygnańcy szukać przytułku w nędznej chacie wieśniaczej i wśród ciemnej nocy brnąć dalej przez głuche lasy sosnowe, przedzierać się przez gałęzie drzew, uginających się pod ciężarem śniegu. Gdzieniedzie wznosiły się gołe ściany domostw i kominy sterczące, jako obraz zniszczenia, ostatni ślad po spalonych wśród pochodu nieprzyjaciela wioskach, na bezbrzeżnej przestrzeni, okrytej białym całunem. Poza ruinami murowanych ongi domków, ciągnęły się nieprzerwanie zniszczone ogniem i rabunkiem chaty wiejskie. Gdzieniedzie, jakby łzawe urągowisko, wznosiły się wśród szczątków domostw pożarem dotkniętych figury św. Floryana, tłumiącego płomienie...

»Biedna ludność — pisze Carnot — tak dalece ufa swemu patronowi, że gdy ogień już zabiera jej

dobytek, ona klęcząc wzywa Jego pomocy, lecz sama gaszeniem pożaru się nie zajmuje. A gdy ogień doszczętnie zniszczy ich domostwo, znosi z pokorą drzewo z pobliskiego lasu, i nową stawiając chatę, nie zapomina o przeniesieniu figury św. Floryana na nowe siedlisko.

»Kierunek drogi, którą przebywaliśmy, wskazywał nam jedynie szereg sosen, gdzieniedzie po obu stronach traktu rosnących; niepodobna było wszakże podróżować nocą, z obawy przed wilkami, które o tej porze roku mogłyby się stać dla nas niebezpiecznymi, a zresztą konie naszego furmana nie zniosłyby tak utrudzającej podróży. Zatrzymaliśmy się tedy ze zmierzchem, w pierwszej lepszej chacie... Lecz jakież straszne było to legowisko! Najnędzniejsza, brudna chałupa była siedliskiem żyda oberżysty, o długiej brodzie, w chałacie, o twarzy bladej, wychudłej, wstrętnej miejscowemu wieśniakowi — ofercie trucizny, jaką mu ów szynkarz w postaci wódki podaje. Oto owoc upodlenia, wywołany ograniczeniami cywilnymi i politycznymi!

»To gniazdo brudu i nędzy zadymione jest płonącym łuczywem, nie rzadko umieszczonem na stole, na którym jeden koniec zapalony wystaje na zewnątrz, a drugi podtrzymywany jest dla równowagi jakimś ciężarkiem. W miarę spalania się owego płonącego końca, wysuwa się znowu na pewną odległość kawałek drzewa, i daje nieco światła i ciepła, lecz zdarza się, że skutkiem niedbalstwa, ogień dostaje się do stołu, wywołuje pożar i ztąd to owe ślady zniszczenia tak gęsto napotykanne po drodze. Walter Scott opisuje nam takie pochodnie w klanach Highlenderów...



»Ostatnie wojny i częste pochody wojsk pozostawiły wszędzie swe ślady; postój żołnierzy rosyjskich, nowych władców tej dzielnicy kraju, spotrzebował resztki zapasów biednych włościan. Częstośmy się dostawali do takich obozowisk, a wtedy trudno nam było mieć dostęp do naszej bryki, wśród nocy, podczas gdy konie nasze chwilowo wypoczywały. Uprzedzono nas wprawdzie, że będziemy cierpieć niedostatek, lecz rzeczywistość przeszła wszelkie oczekiwania! Takimi były owoczesne wioski polskie... Obecnie wprawdzie wygląd ich jest korzystniejszym, pomimo rządów despotycznych, pod którymi jęczy ta kraina. Niechaj jednak wolność zapanuje kiedykolwiek wśród owej ludności inteligentnej, pomimo ciemnoty i przesądów w których jest pogrążoną, odznaczającej się zaletami serca, pomimo nędzy i poddaństwa, pielęgnującej pierwiastek cywilizacyjny i poczucie narodowości, przyobleczone w szatę religijnych wierzeń, niechaj z niemniejszą gorliwością walczą w sprawie wyzwolenia swego duchowego, z jaką walczą o zdobycie niezawisłości politycznej, a Polacy zajmą znowu piękne stanowisko wśród wielkiej rzeszy europejskich narodów!«

IV.

Dnia 6 stycznia 1816 r. wygnańcy nasi dotarli wreszcie do Warszawy. Jakież rażące przeciwieństwo olśniło ich oczy! Po okolicach bezludnych znaleźli się nagle wśród grodu wspaniałego, o szerokich ulicach, zdobnych w długi szereg pałaców, wśród rojącego się na Krakowskim-Przedmieściu ludu i sanek pędzących lotem strzały, po gładkiej powierzchni ubitego śniegu!

Zajechali do hotelu Francuza Chovot'a, przy ulicy Miodowej, ongi Napoleona. Carnot, porzuciwszy *incognito*, podał istotne swoje nazwisko właścicielowi hotelu i policyi. Woźnica Mikołaj, zdumiony taką przemianą kupca Rozanda w głośnego generała Carnota, stał się przedmiotem ogólnej ciekawości. Otoczono go zewsząd, wypytujac o szczegóły podróży.

»Pocziwiec ów — pisze syn Carnota — był nam oddany szczerze i wzajemnie cieszył się naszymi względami. Okazywał nam przywiązanie i pełną serdeczności uwagę. Niejednokrotnie ojciec mój widząc jego postępowanie i ostrożność z jaką się wdawał ze służbą hotelową, podejrywał, że nasz Mikołaj był również wygnańcem ukrywającym swój stan pod skromną odzieżą furmana i przypominał sobie epizod z cza-

sów proskrypcji z miesiąca Fructidor, gdy żeglując po jeziorze Genewskim upatrywał w osobie sternika zamaskowanego generała Pichegru.«

Przybycie Carnota do Warszawy stało się przedmiotem ogólnego zajęcia mieszkańców. Spieszyli na jego powitanie tacy nawet, którzy z przekonań swoich bynajmniej nie zaliczali się do zwolenników zasad demokratycznych Rzpltej francuskiej. Najgłośniejszakoż wynurzali cześć swoją gościowi starzy patryoci polscy, którzy mieli ongi czynny udział w epopei republikańskiej i młodszy ich towarzysze, uczestnicy wojen zdetronizowanego bohatera Francji.

Pomiędzy tymi ostatnimi znajdował się generał Wincenty Krasieński, waleczny żołnierz, który niedawno sprowadził pod swą komendą niedobitki wojsk polskich do Warszawy.

Kraj cały miał zwrócone oczy na młodego rycerza, upatrując w nim swą podporę i chlębę.

— W którym roku życia swego — spytał raz Krasieński Carnota — rozpocząłeś zawód publiczny?

— W czterdziestym bez mała — odrzekł zapytany.

— Mam obecnie lat trzydzieści sześć, obym mógł pójść za twoim śladem!

»Krasieński — pisze Carnot — był istnym Francuzem przez swoją żywość, pełnym serdeczności i uczuć gorących, szlachetnych. Żona jego, z rodu księżniczka Radziwiłłówna, odznaczała się zaletami serca, umysłu i wychowania starannego. Śmierć jej przedwczesna boleśnie ojca mego dotknęła. Syn ich Zygmunt, podówczas śliczne dziecko, stał się później wielkim poetą narodowym.«

Podczas pierwszych chwil swego pobytu w Warszawie należał Carnot do wszystkich, z czasem jednak zgrupował w koło siebie grono zaufańszych osób, z którymi dzielił się uczuciem sympatii i wspólnością naukowych zajęć.

Gromadzili się też u niego starzy patryoci, ongi wygnańcy, przyjęci przez Carnota do szeregów republikańskich. Znaleźli się tutaj: Dąbrowski, wódz legionów polskich, które reprezentowały we Francji sztandar rozebranej Rzpltej; minister wojny Wielhorski, syn przyjaciela Jana Jakóba Rousseau i Mably'ego, którzy uproszeni podali ongi projekt urządzenia Rzpltej na nowych podstawach; weteran Sokolnicki, żołnierz armii republikańskiej, pisarz wojskowy i archeolog.

Cała dawna Polska tętniła w nazwiskach owych bohaterów i w patryotyzmie ich potomków. Nazwisko Chodkiewicza, jednego z największych wodzów polskich, nosił chwalebnie jego potomek, wykształcony wojak, chemik, matematyk i literat; nazwisko Paca — żołnierz dzielny, obracający swe niezmiernie bogactwa na tworzenie wielu zakładów przemysłowych, rolniczych i artystycznych, dając przykład swoim współziomkom, w jaki to sposób można i należy korzystać dla dobra kraju z poczciwie nabytej fortuny.

V.

»— Radbym — pisze dalej Carnot — wymienić tutaj wszystkich... Był zatem czcigodny prezes senatu Ostrowski; niezrównany książę Giedroyć, z rodziną kochającą szczerze Francję, narówni ze swą ojczyzną; rozumny Lubecki, późniejszy minister finansów; Krukowiecki, osobistość nieco dziwna i zagadkowa; kasztelanowa Połaniecka, czcigodna dama, pełna wdzięku, pomimo białutkich włosów okalających jej czoło«.

Jenerał Carnot często bywał w jej salonach, gdzie prowadzono rozmowy dowcipne, wolne od wszelkich koteryjnych przymieszek. Rej w owym gronie wodził Stanisław Potocki, dla oratorskiego swego talentu księciem wymowy nazywany. Jako minister wychowania publicznego poświęcał się gorliwie sprawom oświaty ludowej. Był prócz tego mecenasem sztuk i szczęśliwym tłumaczem Winckelmana, przedewszystkiem wszakże towarzyskie zalety, jakimi celował, czyniły go ulubieńcem lepszego towarzystwa. »*Il passait pour une des meilleurs têtes de la Pologne*« nadmienia jenerał Carnot w swoich notatkach.

»Ubliżyłbym uczuciu wdzięczności, gdybym nie wspomniał ze szczególniejszem odznaczeniem jenerała Stanisława Małachowskiego i jego rodziny; prześlą-

dowaniem losu następnie ciężko dotkniętej... Zgasła ona, niestety, przedwcześnie... Najmłodszy z trzech synów, Julian, legł bohatersko na czele oddziału kosynierów, podczas wojen o niepodległość; starszy, Gustaw, będąc dzielnym ministrem spraw zagranicznych i dowódcą, że posiada zarówno przymioty wodza, dyplomaty i mówcy, zmarł na wygnaniu. Najstarsza z córek, Karolina, przedmiot uwielbień wszystkich, którzy jej umysł wyższy i zalety serca bliżej cenić byli w stanie, zgasła jak kwiat podcięty w południowych prowincjach Francji, gdzie szukała ratunku przed trawiącą ją chorobą piersiową«.

»Odświeżając wspomnienia o tej zacnej rodzinie — pisze syn Carnota — przypominam sobie odwiedziny w Końskich, rezydencji ongi Małachowskiego. Spędziłem tam kilka tygodni, najmilszych w mojej młodości. Udaliśmy się również w licznym gronie, niejako pielgrzymką — gdyż miejscowość ta była żywą tradycją starej Polski — do Puław, słynnego zamku książąt Czartoryskich, opisywanej tylokrotnie i wstawionej w pieśniach Delille'a.

»Pragnąc zadowolnić dumę narodową Polaków, cesarz Aleksander powierzył namiestnictwo kraju jednemu z ich rodaków, jenerałowi Zajączkowi, towarzyszowi broni Kościuszki, rycerzowi kampanii r. 1812. Lecz karta konstytucyjna sprowadziła do bardzo małych rozmiarów wpływ owej osobistości na losy kraju, gdyż brat cesarza, wielki książę Konstanty, wódz naczelny wojsk polskich, zagarnął prawie całkowicie władzę w swoje ręce.

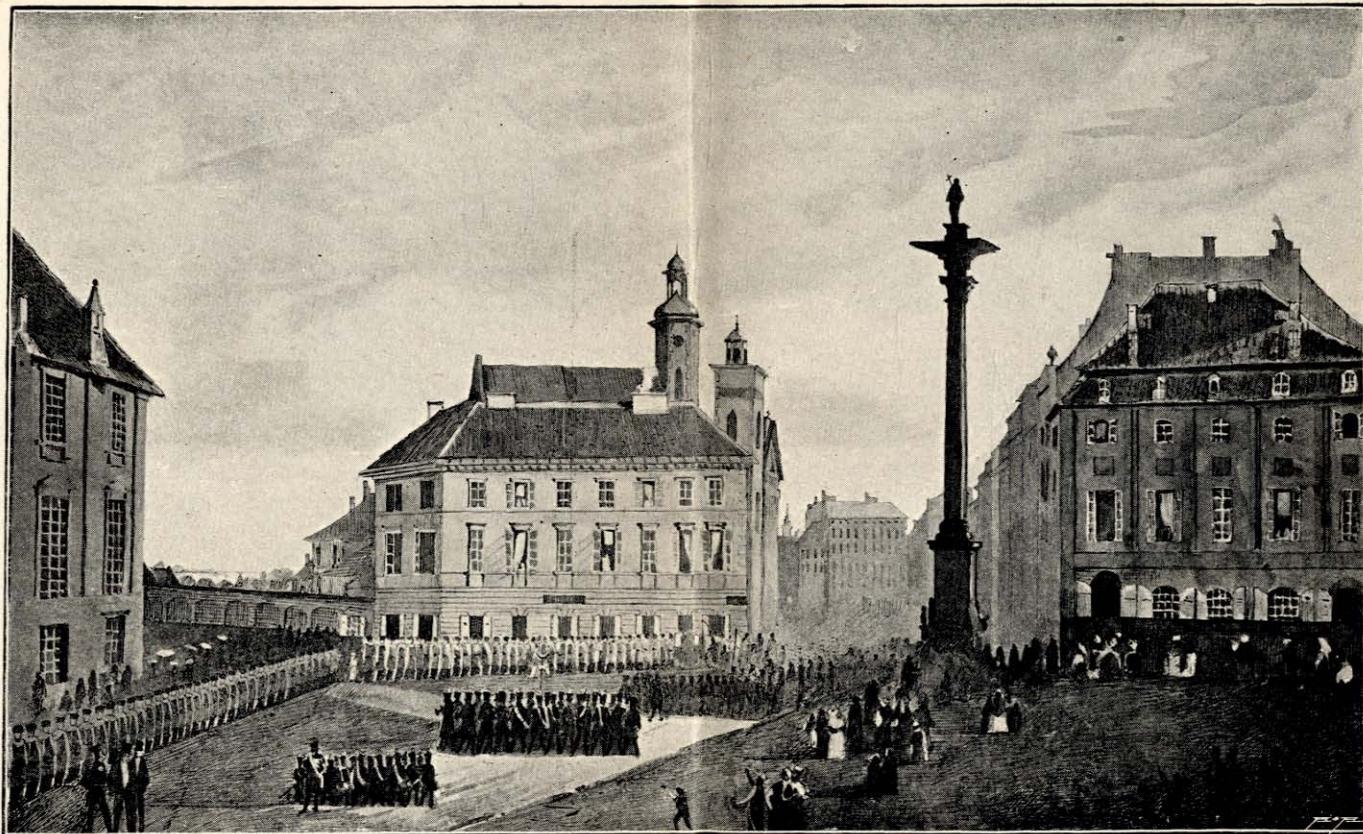
»Ojciec mój złożył mu wizytę i był przyjęty przez niego z wielką uprzejmością. Rozmowa ich toczyła się

około sztuki wojskowej, nauk, a także i o polityce. Konstanty wykazał tutaj spory zasób wiadomości. Dwaj starsi synowie Pawła I wychowani byli przez republikanina Laharpe'a i okazywali przy każdej sposobności szczególną dla pamięci swego przewodnika względnosc.

»Była to dziwna osobistość, ów książę Konstanty! Popędy barbarzyńcy jednoczyły się w nim z wykwin-tem cywilizacyi i natura sama chciała niejako uciele-śnić ową sprzeczność, osadziwszy twarz kałmuka na torsie, który mógł służyć akademikom za model. Umysł jego nie był pozbawionym kultury, a jednak żywił on dla nauk i dla sztuk szczególniejszego ro-dzaju pogardę. W rozmowach poufniejszych znosił czasami kontrykcyę, jako człowiek dobrego wycho-wania, lecz nieraz przerywał swemu interlokutorowi wykrzykami dzikiej ironii... Przyczynił się wielce do organizacyi armii polskiej; kochał nawet żołnierza pol-skiego, a przynajmniej zdawał się pysznić nim, a je-dnocześnie traktował go w sposób brutalny, katował nieraz bez miłosierdzia za przewinienia najlżejszej na-tury; dopuszczał się czynów okrucieństwa, bijąc, szka-lując, plując w twarz oficerom... Podczas naszego po-bytu w Warszawie wielu wojskowych odebrało sobie życie, nie chcąc uleść pokusie pomszczenia się zama-chem na życie swego ciemiężcy... Konstanty nie był pozbawionym odcienia dobroduszości, lecz był chmur-nym, fantastycznym, dziwacznym czasami; w despo-tycznych swoich zachciankach nie szanował konsty-tucyi, nadanej krajowi przez cesarza.

»— *Constitution, c'est confusion* — mawiał nie-jednokrotnie. — Co do mnie, znam tylko karność woj-

MARCIN ZALESKI.



PRZEGLĄD WOJSK POLSKICH W 1816 ROKU.

skową. Gdyby cesarz, brat mój i władca nadesłał mi rozkaz rozstrzelania tutaj dwudziestu ludzi: nie rozstrzelałbym ani dziewiętnastu, ani dwudziestu jeden, lecz dwudziestu!!!

»Dziki ów człowiek dostępnym był wszelako czułości... Sprowadził z Francyi ulicznicę, którą kochał i szanował, a która umiała łagodzić wybuchy jego dzikości. Później uczucie wznioślejsze owładnęło jego sercem. Legł jak lew rozkochany u stóp młodej dziewczki, którąśmy znali z kół towarzyskich. Dla miłości owego dziewczęcia wyrzekł się tronu wszechrosyjskiego. Polacy mieli o księciu Konstantym opinię tak niepochlebną, że rozmowy jego sam na sam z ojcem moim, przejmowały ich obawą o bezpieczeństwo osobiste gościa, którego szczerze pokochali. Lecz Konstanty okazywał się zawsze w takich razach pełnym uprzejmości; a miał dla generała Carnota tak wyjątkowe względy, że odkładał na bok fajkę, ilekroć go anonsowano. Pewnego razu, gdy wśród rozmowy przez roztargnienie chwycił za fajkę, spostrzegł się zaraz i prosił o wybaczenie tej nierozwagi...«

VI.

»Nowa karta konstytucyjna oktroyowana Królestwu Polskiemu, zapewniała mu wolność prasy, wolność osobistą, jak również wieczystą reprezentację narodową: dopuszczała ona do prawa wyborczego każdego posiadacza ziemskiej własności, szlachcica lub nie szlachcica; dopuszczała do wybieralności fabrykantów i kupców, utrzymujących ważniejsze zakłady, słowem, tych wszystkich, którzy w języku parlamentarnym mianują się inteligencją; a więc: duchownych, profesorów, nauczycieli, artystów wybitniejszego talentu. Karta owa otwierała drogę do postępu: gdyby wykonywaną była rzetelnie przez czas dłuższy, żywioł demokratyczny mógłby się rozwinąć z korzyścią dla kraju, zamiast nurtować wśród burzliwszych umysłów. Lecz wszystkie swobody przyznane krajowi powoli słabły i ustępowały miejsca innym prądom. Zresztą arystokracja, która podówczas przedstawiała całą Polskę, mniej się troszczyła o idee liberalne, aniżeli o odbudowę narodowości polskiej. Wszystko cokolwiek do tego zmierzało celu miało w niej żarliwych obrońców. Opowiadano o liście cesarza Aleksandra do Ogińskiego, napomykającym o odbudowaniu Polski w dawnych jej granicach, z przywróceniem jej prowincyj *zdobytch*.

Opowiadano o wizycie jego złożonej Kościuszce. »Czego żądasz?« miał zapytać bohatera narodowego, a gdy ten wskazał mu na karcie rzekę Dniepr — »będziecie go mieli!« miał cesarz zawołać.

»Z tem wszystkiem opowiadano również z pewnego rodzaju obawą, o słowach monarchy wyrzeczonych do pewnej damy Polki. Korzystając z rozmowy poufnej miała się ona odezwać z zapalem do cesarza: »Nieprawdaż, Najjaśniejszy Panie, że połączysz Litwę z nowem Królestwem Polskiem?« Na to cesarz z uśmiechem ironicznym miał odpowiedzieć:

»— Nie tylko Litwę, ale i całą Rosyę!

»Dwuznaczną tę odpowiedź uważano za odstonięcie istotnych zamysłów cesarza.

»Jakkolwiek bądź Polska ówczesna ożywioną była najlepszemi aspiracyami i czyniła niezwykle wysiłki gwoli swemu odrodzeniu, ojciec mój, pragnąc odwdziżyć się jakąś rzetelną przysługą za serdeczne przyjęcie jakie wszędzie znajdował, powołał do Warszawy wielu zdolnych robotników celem wprowadzenia nowych gałęzi pracy do przemysłu miejscowego i ułożył projekt założenia szkoły sztuk i rzemiosł, na wzór istniejącej w Chalons, we Francyi, lecz projekta te natrafiwszy na różne przeszkody, nie wyszły z granic papierowego programu.

»Literatura żyła przeważnie wspomnieniami przeszłości. Tragedya Felińskiego »Barbara Radziwiłłówna« doznawała niezwykłego powodzenia. Julian Ursyn Niemcewicz, towarzysz broni, niewoli i wygnania Kościuszki, przygotowywał »Śpiewy historyczne«, do których damy warszawskie dorabiały ilustracye i muzykę. W owej epoce ukazał się również pierwszy ro-

mans polski: »Malwina«, pióra księżnej Wirtembergskiej, siostry księcia Adama Czartoryskiego. Charakter narodowy przedstawionym został tutaj w zarysach rycerskości, a fikcja jakiejś uroczystości wojskowej pozwoliła autorce wyliczyć tutaj nazwiska najmilsze ambitowi narodowemu. Dzieło to, rozumie się, miało niezwykły rozgłos w salonach arystokracji miejscowej».

VII.

»Zima 1816 r. przeszła w Warszawie bardzo świetnie. Z obudzeniem się nadziei lepszej przyszłości młodzież rzuciła się w wir zabaw; bale następowały po balach, dając możność ukazywania się na nich w przepychu strojów narodowych. Wciągnięto w ów wir zabaw i ojca mojego. W kółkach zaufańszych otaczano go gromadnie i słuchano z wielkiem zajęciem opowiadań o naszej sławie i naszych nieszczęściach. Czasami odzywał się wzruszający śpiew, jednoczący hymn narodowy polski z republikańską pieśnią francuską.

»Sympatya Polaków dla ojca mojego nie ograniczała się słowami jedynie... Czyniono mu w sposób delikatny i wspaniałomyślny propozycje, natury bardziej konkretnej, o których generał Carnot w następujący sposób pisał bratu swemu:

»Zapytujesz mnie o szczegóły ofert pieniężnych, uczynionych mi w Warszawie. Rzecz się tak ma, że jedna z łóż wolno-mularskich rozpięła na korzyść moją subskrypcję, która przyniosła od razu znaczną sumę, lecz cyfry jej nie znam. Nie chciałem jej przyjąć, lecz nie miałem sposobności piśmiennie stwierdzić moją odmowę, jak ci to mylnie doniesiono. Inną poważną ofertę uczyniono mi ze strony generała Kra-

sińskiego, obecnie marszałka sejmowego, który prosił mnie o przyjęcie na czas mego wygnania pewnej posiadłości ziemskiej, z dochodem rocznym w kwocie 8.000 franków. Jestto majorat udzielony mu przez Napoleona, a potwierdzony przez Rząd Królestwa.

»— Będzie to — oświadczył hr. Krasieński — spłatą długu, jaki zaciągnąłem względem Francyi, gdzie ustalił moją karierę wojskową.

»Wynurzyłem mu szczerą wdzięczność, lecz ofiary tej nie przyjąłem.

»Hrabia Pac, jeden z najbogatszych magnatów tutejszych, również ofiarował mi użytkowanie znacznych swoich posiadłości, lecz i temu odmówiłem.

»Trudno wysłowić gościnność, której zażywałem przez czas mego pobytu w Polsce.

»I gdzieindziej byłem również przedmiotem ogólnego uznania, lecz nie da się to w niczem porównać z tą serdeczną i szczerą sympatyą, jaka była moim udziałem w Polsce, gdzie uważano mnie niejako za przyjaciela i towarzysza niedoli.

»I pewien Francuz, mieszkający w Warszawie, dowiedziawszy się o szczupłych moich zasobach, zgłosił się do mnie z prośbą, bym przyjął część jego zaoszczędzonej fortunki«.

Podczas pobytu swego w Warszawie dowiedział się Carnot, że sytuacja jego we Francyi uległa znacznemu pogorszeniu. W następstwie prostej poprawki do prawa proskrypcyjnego, nazwanego ironicznie »prawem o amnestyi«, izba deputowanych skazała na wygnanie bezterminowe wszystkich konwencyonistów, karygodnych, zdaniem jej, skutkiem połączenia funkcji politycznych z sądami, jakkolwiek ta kary-

godność tkwiła właśnie i w potępiającym działalności konwencyonistów dekrete...

Był to dopiero początek znęcań się nad wygnaniami. Minister spraw wewnętrznych P. de Vaublanc pospieszył z przedstawieniem królowi do podpisu ordonansu, wykreślającego z listy członków Instytutu francuskiego wielu uczonych, między nimi nawet i najgłówniejszych jego założycieli: Lacaen'a, Monge'a, Grigoire'a, tak, że nazwisko generała Carnota w niezgorszem znalazło się towarzystwie...

VIII.

Owacy, których przedmiotem był Carnot w Warszawie, zajęcie się jego losem okazane przez dzienniki zagraniczne, a głównie zawiedzione widoki pomszczenia się nad »królobójcą«, drażniły wielce jego przeciwników. Nie poprzestali na szkalowaniu jego zasług, lecz nawet pewien prokurator generalny z Lijonu, wsławiony następnie jako jeden z członków ministerium, które spowodowało upadek dynastji Bourbonów, rozgłosił w publicznej skardze, iż natrafił na ślady rozgałęzionego spisku, na czele którego jakoby stać mieli: Talleyrand, Carnot i Fouché (dziwne zestawienie nazwisk!), z celem obalenia panującej dynastji.

Brat generała Carnota, Feulins, aresztowanym został. Trzymano go pod kluczem parę tygodni, przetrząśnięto całą korespondencję, lecz nie znalazłszy domniemanych śladów spisku, wypuszczono go na wolność.

Pewien dziennik angielski, nie sprzyjający nawet republikańcom, opowiedziawszy całą tę naganę przez policję paryską zarządzoną, nadmieniał:

»Gdy zapytano generała Carnot-Feulins, czyli otrzymuje listy od brata? ten odpowiedział, iż pytanie jest zbyteczne, ponieważ listy które nadchodziły po-

cztą, były prawdopodobnie otwierane w gabinecie czarnym...«

W jednym z listów pisał Carnot:

»Byłbym bardzo zadowolony, gdybym mógł żyć w Warszawie z dochodu przynajmniej sześciu tysięcy franków rocznie«.

Nie zapominajmy, że człowiek który tak pisał, był ongi ministrem wojny i spraw wewnętrznych i niejako władzcą Francji, jako członek Dyrektoryatu...

Zestawienie wieści o spisku, jakoby wykrytym we Francji, ze słowami Carnota, wyrzeczonemi do generała Krasińskiego — *»qu'il preferoit avoir pour maitre un grand Turc, qu'un Bourbon«*, nasuwa domniemanie, że istotnie po głowach przeciwników Bourbonów snuły się w owej epoce awanturnicze zamysły, mające na celu sprowadzenie przewrotu politycznego we Francji.

Być nawet może, że i Carnot, w uczuciu szczerzej wdzięczności dla cesarza Aleksandra, jedyne go wspaniałomyślnego pogromcy zwyciężonej Francji, nie uznawał niepodobieństwa w ofiarowaniu korony bratu cesarza, W. Księciu Konstantemu, w pierwszych zwłaszcza chwilach swego przyjazdu do Warszawy... Lecz z tego co wiemy, z notat samego Carnota, o pojęciu, jakie sobie po bliższem poznaniu W. Księcia, o charakterze tego ostatniego wytworzył, nie podobna sądzić, by tak awanturniczy pomysł, przybrać mógł kiedykolwiek szatę rzeczywistości.

Jakkolwiek bądź, nawet chwilowy projekt powierzenia losów Francji członkowi dynastji Romanowów, choćby nawet w rozgoryczeniu i w nienawiści do Bourbonów uplanowany, nie jest pozbawiony wysoce

VIII.

Owacy, których przedmiotem był Carnot w Warszawie, zajęcie się jego losem okazane przez dzienniki zagraniczne, a głównie zawiedzione widoki pomszczenia się nad »królobójcą«, drażniły wielce jego przeciwników. Nie poprzestali na szkalowaniu jego zasług, lecz nawet pewien prokurator generalny z Lijonu, wsławiony następnie jako jeden z członków ministerium, które spowodowało upadek dynastji Bourbonów, rozgłosił w publicznej skardze, iż natrafił na ślady rozgałęzionego spisku, na czele którego jakoby stać mieli: Talleyrand, Carnot i Fouché (dziwne zestawienie nazwisk!), z celem obalenia panującej dynastji.

Brat generała Carnota, Feulins, aresztowanym został. Trzymano go pod kluczem parę tygodni, przetrząśnięto całą korespondencyę, lecz nie znalazłszy domniemanych śladów spisku, wypuszczono go na wolność.

Pewien dziennik angielski, nie sprzyjający nawet republikanom, opowiedziawszy całą tę naganę przez policyę paryską zarządzoną, nadmienił:

»Gdy zapytano generała Carnot-Feulins, czyli otrzymuje listy od brata? ten odpowiedział, iż pytanie jest zbyteczne, ponieważ listy które nadchodziły po-

cztą, były prawdopodobnie otwierane w gabinecie czarnym...«

W jednym z listów pisał Carnot:

»Byłbym bardzo zadowolony, gdybym mógł żyć w Warszawie z dochodu przynajmniej sześciu tysięcy franków rocznie.«

Nie zapominajmy, że człowiek który tak pisał, był ongi ministrem wojny i spraw wewnętrznych i niejako władzcą Francji, jako członek Dyrektoryatu...

Zestawienie wieści o spisku, jakoby wykrytym we Francji, ze słowami Carnota, wyrzeczonymi do generała Krasieńskiego — *»qu'il preferoit avoir pour maitre un grand Turc, qu'un Bourbon«*, nasuwa domniemanie, że istotnie po głowach przeciwników Bourbonów snuły się w owej epoce awanturnicze zamysły, mające na celu sprowadzenie przewrotu politycznego we Francji.

Być nawet może, że i Carnot, w uczuciu szczerzej wdzięczności dla cesarza Aleksandra, jedyne go wspaniałomyślnego pogromcy zwyciężonej Francji, nie uznawał niepodobieństwa w ofiarowaniu korony bratu cesarza, W. Księciu Konstantemu, w pierwszych zwłaszcza chwilach swego przyjazdu do Warszawy... Lecz z tego co wiemy, z notat samego Carnota, o pojęciu, jakie sobie po bliższem poznaniu W. Księcia, o charakterze tego ostatniego wytworzył, nie podobna sądzić, by tak awanturniczy pomysł, przybrać mógł kiedykolwiek szatę rzeczywistości.

Jakkolwiek bądź, nawet chwilowy projekt powierzenia losów Francji członkowi dynastji Romanowów, choćby nawet w rozgoryczeniu i w nienawiści do Bourbonów uplanowany, nie jest pozbawiony wysoce

charakterystycznej cechy, malującej nam stan duszy i przekonań »wielkiego organizatora zwycięstw« w najkrytyczniejszej życia jego dobie. Służyć on nam może jednocześnie jako dowód, że dzieje ludzkości toczą się kołem i zwracają zwykle do punktu, w którym już raz chwilowo się znajdowały... Poryw entuzjastyczny rozmiłowania się Francuzów do Rosyi, którego chwila bieżąca jest widownią, stanowi szczątkowy odłamek owych ukrytych sympatyj Gallów do wielokrotnie pokonywanych braci z Północy, sympatyj, których źródło spoczywa przeważnie w uczuciu nienawiści do niesympatycznych przeciwników, czy niemi byli, względnie do Francyi z r. 1815 — Bourbonowie, czy też względnie do Rosyi i Francyi, — pogromcy pod Sedanem z r. 1870...

IX.

Ruchliwy umysł Carnota szukał gorączkowo przedmiotu zajęć najróżnorodniejszych. Obok polityki i towarzyskich zebrań, znajdował jeszcze dosyć czasu i wczasu do poetyckich aspiracji.

Zapełniając długie godziny wygnania pracą umysłową, snuł Carnot w Warszawie bezpretensjonalne wierszyki, w stylu i duchu właściwym przedromantycznej epoce. Zbiorek ofiarowany Wincentowej hr. Kraśińskiej obejmował szereg lirycznych i bukolicznych rymów, częścią dawniej już napisanych, częścią nowo utworzonych.

Tytuły ich: »*Le fils de Venus*«, »*Prophethies perpetuelles*«, »*La Chevalerie*«, »*Les moeurs de mon village*«, »*Jamais et pourtant*«, »*Brunette*«, »*Romance à Eglé*«, »*C'est autre chose*«, »*Les deux glicères*«, »*Julie au bocage*«, »*A Ursule*«, »*Le papillon fixé*«, »*Je ne veux pas*«, »*Le siècle d'or*«, »*Adieux à mon printemps*«, »*Retour à ma chaumière*«, »*Romance attribuée à une religieuse*«, »*Le temps passé*«, »*A Aglaure*«, »*La parfaite indifférence*«, »*La bonne mère*«, »*A Silvie*«, »*L'enfant*«, »*Sophie abandonnée*«, »*La lanterne magique*«, »*Stances sur le coeur humain*«, »*Imitation de l'ode d'Horace*«, są odzwierciedleniem pogodnego wi-

dnokregu duszy dawnego wodza republikańskich szeregów, bohatera z pod Vattignies, który po burzach losu, znalazł spokojną przystań wśród narodu, również jak i on sam losem dotkniętego, lecz pod pierwszym przebłyskiem lepszej doli, chwilowo marzeniom o szczęściu oddanego.

Oto jedna z próbek poetyckiej twórczości Carnota :

»La Chevalerie«

*Que j'aime ces preux chevaliers
Qui nous sont dépeint dans l'histoire
Sur leurs fidèles dextriers
Errant pour l'amour et la gloire!
Sous le casque et sous le haubert.
Fierts de leurs pesantes armures,
Ils parcouraient plaines et deserts
Cherchant les nobles aventures.
En lions, prêts a se charger,
Ils accouraient a la bataille,
Ne connaissant, aucun danger,
Frappant et d'estoc et de taille.
Ces audacieux paladins,
Si fierts sous l'arme et la lance,
Hors de combats étaient humains,
Pleins de tendresse et de constance.
Genereux, loyaux et courtois
En tous lieux protecteurs des belles,
A leurs dame, ainsi qu'a leurs rois
On le voyoit toujours fidèles.*

*Du noble objet de son ardeur
Chacun dans sa marche guerrière
Portait le chiffre et la couleur,
Sur sa cuirasse et sa bannière.*

*Dans leurs tournois de toutes parts
Le cris animaient l'espérance,*

*Et de leurs beautés les regards
Doublaient leur force et leur vaillance.*

*Bientôt, du vainquer fortuné
La victoire était célébrée,
Et l'amant était couronné —
Des mains d'une amante adorée!*



1977/128

X.

Taki pogodny pogląd na świat w duszy człowieka, który przeżył jeden z najkrwawszych epizodów w dziejach ludzkości i sam był jednym z najważniejszych owego kataklizmu dziejowego czynnikiem, tem bardziej jest zastanawiającym i współczucia godnym, że pomimo wszelkich warunków pozornej świetności, niedostatek trapił skrycie ambitnego republikanina i zmusił go wreszcie do opuszczenia miasta, w którym, po powrocie ze świetnych zebrań, lśniących przepychem i zbytkiem, znajdował skromny, częstokroć niegrzany pokoik hotelowy i mniej niż skromne pożywienie dla siebie, dla swego syna i wiernej służącej Józefiny.

Surowość i zmienność klimatu także nie mało oddziaływała na projekta obrania innego, skromniejszego siedliska, choćby w sąsiednim państwie pruskim.

Zachodziły również obawy zmiany przyjaznych zrazu usposobień W. Księcia Konstantego względem wygnańca. Gniewały fantastycznego wielkorządcę niestające oznaki sympatyj Polaków dla ofiary wolnościowych przekonań.

»*Un caprice* — pisze syn Carnota — *pouvait tout à coup envoyer mon père au fond des provinces moscovites...*«

Zawiązano tedy układy z ambasadą pruską w Warszawie i za jej to wpływem kanclerz Hardenberg przesłał Carnotowi uprzejme zapewnienie, że znajdzie w Prusiech gościnność i przytułek wszędzie, gdzie tylko osiedlić się stale zamierzy.

W sierpniu 1815 r. opuścili wygnańcy Warszawę i udali się na Szlązk, lecz — jak nadmienia pamiętnikarz — *»ce n'était pas sans esprit de retour, tant de liens nous attachaient à la Pologne...«*

W Berlinie pobyt wygnańców był krótkotrwałym. Ambasada francuska uczyniła przedstawienie królowi Fryderykowi Wilhelmowi, że Ludwik XVIII z przykrością by przyjął wiadomość o osiedleniu się Carnota nad Sprewą. Zrećnie tedy dano uczuć zwycięzcy z pod Vattignies, iż jakieś ciche, prowincjonalne miasteczko w Prusiech, byłoby odpowiedniejszym dla niego, aniżeli hałaśliwy i kosztowny Berlin. Wybór Carnota padł na Magdeburg, twierdzę pierwszorzędną, gdzie ćwiczenia miejscowego garnizonu mogły być dla niego, jako dla fachowego znawcy obłężniczej sztuki, przedstawiać istotny materiał do studyów, jakimi się nieustannie zajmował.

W Magdeburgu przebył Carnot lat ośm. Zajmował się gorliwie wychowaniem syna swego Hipolita, literaturą naukową i belletrystyczną i wśród oficerów garnizonu przebywał często, dyskutując nad fachowymi zadaniami i jednając sobie w tem gronie szczerych przyjaciół, między innymi i doktora Koerte, który opracował podówczas dokładny życiorys Carnota i taką naszkicował jego sylwetkę:

»Carnot jest wzrostu wysokiego, o ruchach pełnych dystynkcji. Twarz ma wyrazistą, czoło wzniosłe,

oczy niebieskie, iskrzące się ogniem młodzieńczym, nos orli, usta drobne, okraszone dobrodusznym uśmiechem. Mówi przekonywająco, peryodami wykończonemi, z odcieniem sarkazmu i wdziękiem nie przymuszonej swobody. Zmarszczki jego czoła, występujące podczas rozmowy, zdają się wyprzedzać myśl, a oko badawcze przenika na wskrósł słuchacza.

»Poznawszy jego życie, taki można o jego charakterze wyprowadzić wniosek: Carnot jest mężem sprawiedliwym i cnotliwym, pełnym prostoty i umiarkowania w swoich potrzebach; wielkim w zamysłach swoich, poświęconych sławie ojczyzny; oddanym całą duszą sprawie wolności i ślepo posłusznym prawu; poświęconym z zapałem nauce i poezji, która mu najmiłsze chwile życia wypełnia; pochopnym do rozrywek wiekowi odpowiednich, a jednocześnie w interesach swoich skrupulatnym; cierpliwym i pobłażliwym wobec innych, surowym względem siebie; bezinteresownym i myślącym wyłącznie o dobru ogółu; walecznym w boju, przytomnym i odważnym, jak Cezar, nie pamiętającym krzywd własnych i nie mszczącym się za nie, jak Napoleon. Dalekim od chęci gromadzenia bogactw, miłuje honor, lecz gardzi *honorami*. Skromny w powodzeniu, wielkim się okazał w chwilach niedoli. Dawny członek zgromadzenia narodowego, Konwentu i Dyrektoryatu, wódz naczelny, minister wojny i spraw wewnętrznych, hrabia i par Francji, wielki oficer legii honorowej, członek Instytutu — stał się wygnańcem, pełnym rezygnacyi, lecz jednocześnie przedmiotem podziwu wszystkich przyjaciół wolności, istotną chlubą Francji«.

Zmarł na rękach syna w dniu 2 sierpnia 1823 r. w mieście Magdeburgu i tam pochowanym został. Zwłoki jego, z zalecenia cesarza niemieckiego, Wilhelma II, wydanemi zostały przed kilkoma laty wnukowi, prezydentowi Rzpltej Francuskiej, nieszczęśliwemu Sadi-Carnotowi. Spoczywają obecnie w Pantheonie.

